Nr. 274. Kraków, Wtorek 29 Listopada 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 50 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach, J. Bajera przy ulicy Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za grudzień:

w miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **2** złr. **50** ct.

***Kraków**, 28 listopada.*

Na początku tegorocznej jesiennej sesyi parlamentarnej w Radzie państwa, a szczególnie wtedy, gdy budżet został przedłożony, zanosiło się na to, że tak zwany skrócony sposób rozprawy budżetowej będzie nie tylko pod względem formalnym zastosowany, ale i pod względem realnym, tj., że rozprawa odbędzie się krótko i treściwie, trzymając się ściśle budżetu, bez zbaczania na pole polityczne, na taką metodę bowiem zgodzono się przynajmniej w większości.

Przy takiem ugodzeniu się na tę metodę chodziło o to, aby zyskać na czasie i unikając przewlekłej dyskusyi uchwalić budżet jeszcze w tym roku, a skutkiem tego obejść się bez prowizoryów.

Atoli mimo najlepszych intencyj rzecz się nie udała dotąd z dwóch powodów. Raz stracono dwa a raczej trzy dni przez wystąpienie p. Mengera, które wywołało wniosek o wybranie komisyi do rozpatrzenia pytania o naganie. Aby umysły rozdrażnione mogły przyjść do rozwagi i równowagi, zrobiono przerwę w posiedzeniach przez sobotę i poniedziałek, przez co dwa dni stracono, a trzeci zszedł na rozprawie nad wnioskiem o naganie.

Uchwała Izby, orzekająca znaczną większością naganę, dla stronnictwa zjednoczonej lewicy nardzo niemiłą, sprawiła oczywiście nowe rozdrażnienie, a nim to mogło przeminąć, zdarzył się nowy wypadek, który zjednoczoną lewicę zbiegiem różnych okoliczności wielce rozgrymaszoną ponownie rozdrażnił.

Wypadkiem tym była odpowiedź hr. Taaffego na mowę księcia Schwarzenberga. Działo się to dnia 23 b. m. Pierwsze wrażenie tej odpowiedzi, o ile znalazło wyraz w dziennikach wiedeńskich, nie zapowiadało nic szczególnego. Dzienniki zapisały, że odpowiedź ta hr. Taaffego więcej dowcipna i żartobliwa, niż inne, wywołała powszechny śmiech i poklask.

Tu trzeba nadmienić, że tak podczas mowy ks. Schwarzenberga, jak i podczas odpowiedzi hr. Taaffego, w Izbie poselskiej było mało posłów, a ci znowu byli w przeważającej części z obozu czeskiego; ci zaś tak w mowie jak w odpowiedzi słyszeli uwagi, które im zupełnie słusznie były miłemi.

Dopiero gdy mowę, a szczególnie odpowiedź wyczytano dokładnie z zapisków stenograficznych, powstała wrzawa, bo zrozumiano, że według oświadczenia hr. Taaffego nominacya nowego ministra czeskiego może wkrótce nastąpić, podczas gdy zjednoczona lewica łudziła się nadzieją, że posada takiego ministra w radzie koronnej pozostanie na zawsze opróżnioną.

Może więcej pogniewało ją to, że hr. Taaffe obecną sytuacyę, dla zjednoczonej lewicy chwilowo nader pomyślną, przedstawił jako przejściową. Do zawikłania stosunków przyczyniła się nie mało i ta okoliczność, że hr. Taaffe w swej odpowiedzi pominął zupełnie milczeniem uwagi ks. Schwarzenberga, przychylne dla czeskiego prawa państwowego i wcale nieprzychylne dualistycznemu ustrojowi monarchii. To milczenie hr. Taaffego przyjęto poniekąd za oznakę zgody rządu teraźniejszego na zapatrywanie ks. Schwarzenberga.

To są parlamentarne powody obecnego zatargu między zjednoczoną lewicą a prezesem teraźniejszego rządu, jak przedstawiają dzienniki, które są organami lewicy.

Jednak są dzienniki wiedeńskie, których posądzać nie można o jakąkolwiek zawziętość ku lewicy, a te oświadczają wprost, że pobudki, kierujące wrzawą polityczną, wszczętą przez zjednoczoną lewicę, są tylko osobistej natury, że tej lewicy nie chodzi wcale o jakieś zasady polityczne prawdziwie liberalnej natury, lecz tylko o udział osobisty we władzy wykonawczej, t. j. o zapewnienie posad wpływowych osobom tego stronnictwa.

W roztrząsanie tych sprzecznych zapatrywań nie możemy się wdawać, chociaż musimy przyznać cośkolwiek racyi dziennikom drugiej kategoryi, bo wiele okoliczności, głośnych z czasów ostatnich, za tem przemawia. Mimo to i z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że teraźniejszy zatarg między zjednoczoną lewicą a rządem hr. Taaffego ma także cechę iście polityczną tak zawikłaną, że dla wyjaśnienia sytuacyi mało było jeszcze czasu od dnia 24 bm. Po raz drugi, wbrew pierwotnym zamysłom i planom, trzeba było odwlekać posiedzenia Izby poselskiej i czas ceniony bardzo drogo trwonić na układy tego stronnictwa z rządem.

Wszystkich pogłosek o tem t. zw. przesileniu politycznem, których jest pełno w dziennikach wiedeńskich, powtarzać nie będziemy, bo polegają na mniej więcej trafnych domysłach. Stanowcze wyjaśnienie pojawi się najwcześniej dopiero dzisiaj, a może dopiero jutro.

Wysnuwając wnioski z różnych objawów, można sądzić, że zjednoczona lewica chce skorzystać ze sposobności, która się jej zręcznie nadarzyła, aby pod groźbą stanowczej opozycyi skłonić rząd do zrobienia jej pewnych osobistych ustępstw, które mogą posłużyć za rękojmię, że rząd nie przechyli się ani na stronę konserwatywno-klerykalną klubu Hohenwarta i jemu podobnych, ani na stronę historyczno-narodowych aspiracyj czeskich, — tj. że dotychczasowa przewaga żywiołu liberalno-germanizacyjnego nie tylko w niczem nie zostanie osłabiona, ale że otrzyma nowe wzmocnienie.

Wśród takich prądów stanowisko Koła polskiego, przyznajemy to otwarcie, jest bardzo trudne. Gdyby zjednoczona lewica osiągnęła swoje zamiary, wówczas zdobyłaby dla siebie przewagę, bo klub Hohenwarta z klubami pokrewnemi musiałby przejść do opozycyi, a Koło polskie znalazłoby się w sojuszu parlamentarnym z takiemi żywiołami, które z zasady są wrogiemi i autonomii i równouprawnieniu narodowości. A przecież tego Koło nie uczyni, gdyż stałoby się po prostu narzędziem do głosowania w interesie germanizującej i centralizującej lewicy.

Głos ze Śląska.

Z poważnych sfer narodowych na Śląsku otrzymujemy następujące pismo, które bacznej uwadze naszych czytelników polecamy:

Pojmujemy taktykę waszego pisma, że zachęcając społeczeństwo polskie do ofiarności na rzecz naszych instytucyj narodowych, nie mięszacie się do bezpośredniej naszej działalności, gdyż interwencyą swoją nie chcecie wprowadzać różnic między ludność polską na Śląsku. Ten motyw kierował zapewnie wami, gdyście w *N. Reformie* ogłosili składki na ochronkę Tercyarek w Cieszynie, co ten miało skutek, iż od tego czasu fundusze na ten cel dość obficie płynąć zaczęły. Wy pojmujecie stosunek wasz do spraw naszych w ten sposób, że popieracie każdą myśl, którą za uczciwą uważacie i której spełnienie zdaniem waszem, wyjść może na naszą korzyść. — nam zaś pozostawiacie zorganizowanie i rozwijanie działalności w ten sposób, aby ona ile możności była jednolitą, a przeto w skutki najobfitszą. Sądzimy jednak, że chcąc nam właśnie do ujednostajnienia tej akcyi naszej dopomódz, zrobicie tym razem wyjątek, i zamieścicie w waszym organie głos protestu przeciw działalności, która, wedle naszego zdania, do celu nie prowadzi a sprawie śląskiej pośrednio szkodę przynosi.

Otóż idzie nam tutaj o założyć się mającą w Cieszynie ochronkę, zostającą niby to pod opieką i kierunkiem Tercyarek, a w gruncie rzeczy pod opieką znanego wam dobrze ks. Stojałowskiego, redaktora *Wieńca* i *Pszczółki*. Kiedy ks. Stojałowski osiadł wśród nas w Cieszynie, sądziliśmy, iż przeszedłszy ciężką szkołę życia, skorzysta z nauki i postara się o to, aby w życiu naszem społecznem stał się czynnikiem dodatnim. Niestety zawiodły nas nadzieje. Ks. Stojałowski wziął się u nas do dzieła z właściwym sobie gorączkowym pośpiechem, — ale też i z właściwą sobie zarozumiałością, że tylko on powołany jest na przodownika i przywódcę społeczeństwa i że tylko jego zdanie, jego inicyatywa, są zdrowe i rozsądne. Zamiast tedy wytężyć swą działalność w tym kierunku, aby, zjednoczywszy siły narodowe na Śląsku, intenzywniej poprzeć i w ruch puścić instytucye, jak *Macierz szkolna*, *Dom Narodowy*, *Towarzystwo pomocy naukowej* i t. p. — to ks. Stojałowski przeniósł najpierw wraz ze swoją osobą do Cieszyna zarząd Towarzystwa, które dziwnym trafem podobniutenką ma nazwę do jednego z istniejących już u nas (*Macierz polska*) co pewne zamięszanie pojęć wywołało, — powtóre w chwili, gdy biliśmy się z myślami, czy nie przystąpić do otwarcia gimnazyum, wydał ks Stojałowski odezwy do społeczeństwa, że w Cieszynie potrzebna jest ochronka dla dzieci, a zasłoniwszy swą osobę jakimś komitetem Tercyarzy, nuże zbierać u nas i u was w Galicyi składki, które w innym razie wpłynęłyby bez wątpienia na rzecz *Macierzy szkolnej* lub *Domu Narodowego*. Tercyarki wprawdzie oświadczają że ks. Stojałowski do komitetu nie należy, a jest tylko jego doradcą, ale jest mimo to rzeczą udowodnioną, że on sam wszystko tu robi, wszystkiem rozporządza.

Oględnie, lecz dla światłego czytelnika aż nadto zrozumiale określiła charakter tego komitetu przed dwoma tygodniami *Gwiazdka Cieszyńska* zamieszczając wykaz składek na ochronkę. „Na ochronkę — pisała *Gwiazdka*, — zbiera także składki komitet tercyarzy, złożony, o ile nam wiadomo, z ks. Stojałowskiego, panny Matłoszanki, i trzeciej jeszcze osoby. Ten komitet działa zupełnie na swoją własną rękę i nie ma żadnej wspólności z innemi narodowemi towarzystwami na Śląsku.“ O parę wierszy zaś poniżej pisała *Gwiazdka*: „Oświadczamy jeszcze raz, że ani teraz, ani dawniej nie było wspólnego działania tego komitetu z innem towarzystwem lub z wybitniejszemi osobistościami w kraju“.

Wynika więc z tego, że ks. Stojałowski, zaledwo zagrzał miejsce u nas, zaraz rozpoczął akcyę na własną rękę, nie oglądając się na to, co przed nim tutaj zrobiono na kierunek akcyi narodowej, jaki dawno przed nim i bez niego tutaj wytyczono. Byłoby pół biedy, gdyby inicyatywa księdza Stojałowskiego była rzeczywiście lepszą, od naszej, gdyby spełnienie jej nie krzyżowało planów, dawniej przez narodowców polskich tutaj ułożonych, a przez całe społeczeństwo polskie aprobowanych. Ale tak nie jest: myśl założenia ochronki jest nie na czasie i paraliżuje naszą, dawniej tutaj rozpoczętą działalność.

O cóż nam bowiem iść musi dzisiaj w pierwszym rzędzie?

Najsilniej zozwinięty jest u nas żywioł polski wśród ludu, — on też jest właściwie wyrazem polskości u nas. Wszystkie siły zatem skupić musimy w tym kierunku, aby wyrobić jeszcze mieszczaństwo polskie, — a do spełnienia tego zadania zdążają przedewszystkiem dwie instytucye: *Macierz szkolna* i *Dom Narodowy*.

Macierz szkolna w pierwszym rzędzie założyć pragnie gimnazyum polskie, na które zbieramy fundusze od lat ośmiu i zebraliśmy nie wiele nad 30.000 złr. Fundusz ten nie wystarczy na otwarcie i prowadzenie choćby nawet niższego tylko gimnazyum przez lat kilkanaście, — a gdyby fundusz ten się wyczerpał, to trudno przypuścić, żeby tymczasem napłynęło zasiłków nowych w takiej mierze, iżby gimnazyum dalej istnieć mogło. Trzeba więc jeszcze zbierać fundusze i apelować w tym celu do ofiarności całego narodu polskiego.

Jest to dla nas kwestyą pierwszorzędnej wagi. Gimnazyum polskie bowiem dostarczy nam do wszystkich zawodów ludzi fachowo wykształconych, a równocześnie po polsku myślących narodowców, w całem tego słowa znaczeniu. Gimnazyum polskie będzie źródłem polskiego stanu średniego. Ono dostarczy nam polskich kupców, rzemieślników, nauczycieli, księży, profesorów, adwokatów i lekarzy. Gdy obok ludu polskiego do walki z germanizmem stanie silny, świadomy swych praw narodowych stan średni i inteligencya wyższa, — wtedy i rząd inaczej musi się z nami liczyć.

Równorzędną doniosłość ma dla nas *Dom Narodowy*, na który zbieramy fundusze od lat 5 i zebraliśmy dotąd koło 10000 złr. *Dom Narodowy*“ skupi pod swemi skrzydłami Towarzystwa i całe społeczeństwo polskie na Śląsku, on uchroni te Towarzystwa od dalszego tułactwa z jednego lokalu do drugiego, będzie instytucyą do załatwiania różnych ważnych spraw narodowych, dla których nie podobna tworzyć oddzielnych Towarzystw. Wreszcie *Dom Narodowy* dać może, w pierwszej przynajmniej chwili, pomieszczenie dla gimnazyum polskiego, a tem samem ułatwić jego założenie. Popieranie więc instytucyi *Domu Narodowego* powinno obok *Macierzy szkolnej*, być jednym z głównych celów ofiarności publicznej, bez której, niestety, obejść się nie możemy.

Gdybyż to ofiarność ta tylko na te dwie instytucye mogła się ograniczyć! Kiedy bo my mamy jeszcze *Towarzystwo pomocy naukowej*, które ze swych funduszów może dzisiaj zaledwo trzech Ślązaków, pobierających naukę w wyższych zakładach naukowych, wesprzeć skromną kwotą 150 złr. razem, — podczas gdy trzebaby nam koniecznie przynajmniej pięciu rodaków wysłać na uniwersytety, technikę, do szkół przemysłowych, handlowych i t. p...., i każdemu z nich dać bogdaj po 100 do 150 złr. rocznie.

Dodajmy nadto, że przecież mamy jeszcze *Czytelnię ludową*, mamy Towarzystwo *Sokół*, które także pomocnej potrzebują ręki, i zapytajmy, czy nie jest wręcz nadużywaniem ofiarności publicznej, połączonem z równoczesną dotkliwą szkodą dla istniejących Towarzystw, gdy się tej ofiarności żąda ponad to wszystko jeszcze na „ochronkę.“

To jeden, z materyalnej natury motywów, przemawiający przeciw „ochronce.“ Ważniejszą jest jednak kwestya, czy i jaką korzyść odniesie przez otwarcie ochronki w Cieszynie nasze społeczeństwo?

Otóż zauważyć trzeba przedewszystkiem, że „ochronka polska“ służyć ma jedynie ludności polskiej miasta Cieszyna, ba nawet małej tylko cząstce tej ludności, — ma więc znaczenie czysto lokalne, podczas gdy instytucye tego rodzaju, jak *Macierz szkolna* i *Dom Narodowy* obejmują działalnością swoją Śląsk cały. Nadto i to lokalne zadanie, jakie z natury rzeczy spełnić ma „ochronka“, jest w gruncie rzeczy znacznie mniejszej wagi, niż je przedstawiają jej inicyatorzy. Prawda bowiem i z żalem to przyznajemy, że powien procent dzieci polskich niemczy się w Cieszynie, ale polska ochronka temu nie zaradzi, jeśli się zważy, że dziś wszystkie szkoły ludowe są wyłącznie niemieckie — więc wpływ swój wywierać będą dalej na wszystkie dzieci z równym skutkiem i siłą, czy one przyjdą tam z ochronki, czy wprost z domu polskiego. Śmiemy twierdzić z całą stanowczością, że w dzisiejszych naszych stosunkach ochronka polska w Cieszynie nawet na frekwencyę dzieci liczyć nie może. Ludzie powiedzą: nam trzeba właśnie w niemieckim języku dzieci poduczyć, aby

ZAPISKI LITERACKIE.

RUDYARD KIPLING: „Zwodnicze światło.“ (*The light that failed*). London. Macmillan & Comp. 1892.

Pieniądz i sława, dwa cele ludzkich zabiegów, dwa szczyty, ku którym pnie się połowa ludzkości. Pieniądz i Sława, równoważniki szczęścia dla wielu, — nie zawsze szły dotąd w parze. Pieniądz drwił śmiechem szyderczym ze Sławy, bosonogiej, wybladłej, głodnej nieraz i mgłami tylko okrytej, a szybującej ku chmurom, gdzie nimb nieśmiertelności nęcił ją złotym promieniem. Ona, w locie tym nadpowietrznym, rzucała wejrzenie smutku i politowania na kruszec marny, który zmateryalizowanych filistrów mógł zadowolić jedynie.

I w wiecznym żyjąc antagonizmie, Pieniądz i Sława jednemi jednakże dążyły szlakami. Pewny bowiem siebie, szyderczy Pieniądz, czuł dziwny pociąg do eterycznej Sławy. Gdziekolwiek więc ona zwróciła się, gdzie zatrzymała, tam biegł w ślad za nią, rzucając pełnemi garściami deszcz złoty. Niestety, idealna kochanka owa, rozmarzona, zapatrzona w cele wyższe, w bieg wielkich gwiazd tylko, spóźniała się często w swym pochodzie. Zdarzało się więc, iż pukała do drzwi niejednego ze sług swych wiernych, wtedy dopiero, gdy śmierć krew mu już zmroziła, a Pieniądz, skarbami Golkondy nawet, nie mógł przywrócić myśli, zastygłej pod wycieńczonem z głodu, troską pooranem czole.

Ta opieszałość Sławy, niepomnej na ludzkie bóle, głuchej na modły ludzkie, a ciągnącej Pieniądz w swoim rydwanie, oburzyła wreszcie dzieci Apolina.

Bunt powstał na nowożytnym Parnasie.

— Cóż mi po wieńcu laurowym — wołano — gdy na głowie złysiałej śmiesznym się będzie wydawał? Co po chlebie, gdy do jedzenia go zębów już nie starczy?

— Porzucać Sławę, to porzucać nieśmiertelność! — przestrzegł jeden z jej czcicieli.

— A więc nie wyrzekać jej się, lecz nie święcić zwodnicy sił wszystkich i życia całego. Ja pierwszy dzielę me służby. Stawiam dwa ołtarze i dwom bogom biję odtąd pokłony. Z każdego dzieła dwie stworzę kopie. Ta spokojna, z marmuru wykuta, to dar dla panteonu, dla nieśmiertelności. Druga, z pospolitszej, czerwonej gliny, rzuconą zostanie, za garść złota, ku uciesze motłochowi. W ten sposób zjednam sobie i laury i kruszec wszechpotężny. Wiwat dwa bogi! Niech żyją: Sława i Pieniądz!

Hasło to, wyszłe z ust przewódcy buntu, zostało uwiecznione dziełem ciekawem, które leży przed nami.

Skreślił je Rudyard Kipling, człowiek młody, utalentowany, bożyszcze tkliwych *miss* angielskich, a skreślił w dwóch odmianach.

Pierwsza, surowa, poważna, to zadatek nieśmiertelności, to hołd dla krytyków, którzy Kiplinga pod niebo wynoszą.

Druga, na tym samym oparta szkielecie, wykrzywia go jednak tak, iż zamiast nieruchomej grozy śmierci, przybiera on, ku uciesze widza, wesołe kontorsye pląsów weselnych. A co sentymentalizmu, co romansowych czułości! Najzakamienialsze serce niewieście rozpłynąć się w nich może!

Dwulicowa ta powieść nosi tytuł *The light that failed* (Zwodnicze światło) i jest przedmiotem, zarówno zachwytów, jak oburzeń poważnej krytyki.

Zachwyca ją wersya, wydana u Macmillan'a, w osobnej książce, „na zadatek nieśmiertelności“; oburza pokiereszowana kopia tego samego utworu, drukowana dla miłego grosza „dla czci Pieniądza“, w *Lippincott's Magazine*.

Treść utworu nader jest prostą.

W wiosce nadmorskiej, u skarykaturowanej nieco sekutnicy, mrs Jennett, wychowuje się dwoje dzieci, z Indyj pod rodzinne niebo przysłanych: chłopiec, Dick Heldar i dziewczynka Maisy; on porywczy, zapalny, ona spokojna i w sobie zamknięta. Gdy przychodzi im się rozstać po latach kilku, Dick spostrzega, że bez Maisy żyć nie może. Dziewczę wyznanie to przyjmuje chłodno, pod naciskiem zaś gorących słów jego, przyrzeka, ale z bierną tylko apatyą, iż spróbuje czekać, aż on dorósłszy, karyerę sobie wywalczy i poślubić ją będzie w stanie.

W lat dziesięć później spotykamy Dick'a w Sudanie, jako korespondenta wojennego. Po wielu etapach w gonitwie za ową karyerą, po zwiedzeniu już Indyj, dobija on się tu, wśród gradu kul, sławy i uznania. Szkice jego z pola bitwy, rozchwytywane są w Anglii; płacą je na wagę złota, a imię Heldara na wszystkich rozbrzmiewa ustach. Dick wraca z zdobyczą laurów i złota. Zrządzenie losu każe mu wtedy spotkać na ulicy Maisę. Dawna miłość chłopięcia budzi się nagle i, jak przeznaczenie, opanowuje jego życie. Maisy jednak, tak samo spokojna, a chłodna jak dawniej, znalazła przez te lat dziesięć inny cel życia. Ukochała sztukę, biorąc dyletantyzm w niej, za dar boży, za artyzm. Naprożno też Dick, wyrzeka się pracy i trawi miesiące całe na zdobywaniu jej serca; Maisy pozostaje niewzruszoną. Ta walka z oziębłością jej wstrząsa całym jego systemem nerwowym.

Uderzenie krwi na mózg przynosi mu ślepotę; ślepotę, spowodowaną cięciem szabli, w czaszkę niegdyś otrzymanem.

Artysta — niewidomy człowiek, odepchnięty przez kobietę, którą kochał nad wszystko, — bożyszcze chwili, wtrącone w przepaść zapomnienia! Trzy te nieszczęścia łamią Heldar'a. Korzysta więc z nowej wyprawy do Afryki, gdzie dobroczynna kula arabska kładzie go trupem na miejscu.

Taką jest treść powieści „klasycznej“.

W drugiej jej odmianie, tej dla szarego tłumu i dla grosza pisanej, bierze górę sentymentalizm. Dick'a więc, ociemniałego tak samo, ratuje najpierw idealny, poświęcający się przyjaciel; później zaś, Maisy, zawiadomiona o ciosie, jaki spotkał odepchniętego jej wielbiciela, porzuca studya swe we Francyi i biegnie ku niemu.

Tu rozczulająca scena: Ślepiec siedzi w ubogiej izdebce, smutny, samotny, i, jak relikwie pieści listy Maisy. Ona, wzruszona, oświadcza mu się, prosi, przekonuje, aż wreszcie pada w jego objęcia, a opuszczając je po łzach wielu, zapewnia czytelnika, że idzie dać na zapowiedzi.

Czy żegnamy ze smutkiem trupa Heldar'a, rozciągniętego na piaskach Sudanu, czy uśmiechamy się na myśl, czy ociemniałemu nie brak będzie ciepłego szlafroka i ręką żony wyhaftowanych pantofli, niezrozumiałem dla nas zawsze zostaje, dlaczego krytyka angielska nad tą przeróbką powieści rozdzierała szaty.

— Kipling poniża wielki swój talent, schlebiając tłumom, zniżając poziom pracy dla lepszego honoraryum, dla pieniędzy! — wołają augurzy.

Nie! Jeżeli zadaniem sztuki jest odzwierciedlenie prawdy, odtworzenie poruszeń serca ludzkiego, to Rudyard Kipling miał prawo napisać obydwa zakończenia, bo obydwa są wyrazem prawdy niezbitej, oba serca ludzkie wiernie malują.

O cóż tu chodzi? Nie o postać Heldara, nie o artystę, gdyż ten pozostaje niezmiennym. A więc o kobietę. Maisy zaś, miała tak dobrze prawo odrzucić artystę, zarówno w chwili nadzwyczajnego powodzenia, jak w chwili nieszczęścia, skoro ukochała inny cel więcej nad niego, skoro uczciwość niewieścia nie pozwalała jej łączyć z nim życia, — jak mogła również poświęcić się dla ociemniałego, gdy sentymentalne jej usposobienie przemawiało za tem. W jednym i drugim razie będzie ona zgodną z charakterem swym, w jednym i drugim razie prawdziwą.

Religia w powieści.

Znana paryska firma Hachette'a, rzuciła świeżo na rynek księgarski trzy duże tomy studyów literackich Emila Montégut, poświęconych współczesnej powieści angielskiej. Dzieło, obszerne rozmiarami, a poważne i wyczerpujące treścią, nie jest nowem bynajmniej. Praca to dawniejsza, dziś w powtórnem ukazująca się wydaniu; fakt ten wszakże nie zmniejsza wcale jej powabu. Przeciwnie, sumienny a barwny krytyk dowiódł nam, że dobra książka, jak wino i cygara, zyskuje z biegiem lat na wartości i mocy.

Oto naprzykład serya trzecia, [1]) której kilkaset stronic, poświęconych wyłącznie powieści religijnej w Anglii, czyta się ze wzrastającem zajęciem. Romans religijny, rzecz to nieznana zupełnie w krajach katolickich, gdzie kościół i religia, a literatura wzorująca się na obyczajach społecznych, odrębnemi chodzą drogami; rzecz, w brzmieniu samem śmieszna poprostu. A jednak, rodzaj ów, biorący za cel bądź szerzenie pewnych poglądów, bądź życie duchowieństwa, przybiera w protestanckiej Anglii tak znaczne wymiary, iż poświęcają mu swe pióra, autorzy tej sławy, co: Anthony Trollope, Miss Yonge, Karol Kingsley, Conybeare i wielu innych.

Romans religijny, tak jest wreszcie właściwy literaturze angielskiej, że połowa powieści, wydawanych corocznie w Wielkiej Brytanii i Ameryce, dałaby się pod sztandar jego podciągnąć. I słusznie; uczucia bowiem religijne, są niemniej wrodzone sercu ludzkiemu, jak wszelkie inne namiętności światowe; w bezstronnem więc malowaniu życia powinny znaleść miejsce. Jakkolwiek też nasza wysoka tolerancya z jednej strony, a cześć dla religii z drugiej, nie pozwalają nam na wplatanie jej w fikcyjne, nieidealne często intrygi miłosne, to jednak, skoro rodzaj ów raz istnieje w Anglii, należy mu się przyjrzeć, tem więcej, iż krytyk, z przeglądu tego, nader ciekawe wyprowadza wnioski.

Oto — według niego — nic tak nie znamionuje przewrotu pojęć i katastrofy, grożącej kościołowi anglikańskiemu, jak rozwój właśnie owej powieści religijnej. Widzimy w niej bowiem rozprzężenie, wkradające się w szeregi duchowieństwa anglikańskiego, rozprzężenie powolne, lecz tak silne, iż dumni Albiończycy, którzy niezwykli nigdy ganić publicznie własnych instytucyj, tu jednak piętnują: światowość, chciwość, hypo-

[1]) Emil Montégut: *Écrivains modernes de l' Angleterre. Troisième série. Paris 1892.*

mogły zrozumieć naukę w szkole, — a po polsku, to one i tak umieją i rozumieją."

Na to wszystko jest jedna rada i jeden środek: polskie seminaryum nauczycielskie do którego jest już podobno początek zrobiony; polska szkoła ćwiczeń przy tem seminaryum, która być musi i będzie; polskie gimnazyum, a w dalszej perspektywie zupełne równouprawnienie języka polskiego w sądzie i urzędzie.

Gdy do takich dojdziemy rezultatów, i gdy ludność polska przekona się namacalnie, że można ukończyć niższe, średnie i wyższe szkoły polskie, a przytem nauczyć się także po niemiecku, że nadto znajomość tego języka polskiego nietylko zbyteczną nie jest, lecz koniecznie jest w życiu publicznem potrzebną, wtedy poczucie narodowe obudzi się także w najniższych warstwach ludności, wtedy też i ochronka polska w Cieszynie będzie mieć racyę bytu, stanie na porządku dziennym.

Ale dzisiaj jednoczmy siły, aby utrzymać w pierwszym rzędzie dwie instytucye, których działalność i wprowadzenie w życie jest nam nieodzownie potrzebne, a temi są: *Macierz szkolna*, bo ona da nam gimnazyum polskie. *Dom Narodowy*, bo on zespoli towarzystwa polskie na Śląsku. To jest dzisiaj cel uchwytny którego osiągnięcie może dopiero być punktem wyjścia do dalszej działalności w innych kierunkach. Nie godzi się więc rozpraszać ofiarności naszych rodaków i nadużywać jej na cele, które dzisiaj żadnego pozytywnego nie mogą wydać rezultatu.

Występujemy z temi wywodami przed społeczeństwo polskie po długiej i należytej rozwadze, w tem przekonaniu, że z nami w tej sprawie są jednej myśli wszystkie rozważne i miarodajne czynniki narodowe w naszym kraju, występujemy z tą wiarą, że tem wystąpieniem naszem dobrze i uczciwie zasłużymy się sprawie narodowej na Śląsku. Dlatego w końcu prosimy całe społeczeństwo polskie, by zechciało wywody te nasze sumiennie rozważyć, i jeżeli je za słuszne uzna, do nich się zastosować.

† Kardynał Lavigerie.

Telegram z Algieru przyniósł wiadomość o śmierci kardynała Lavigerie, jednego z najwybitniejszych książąt kościoła, a zarazem jednego z najpopularniejszych mężów epoki. Była to postać nader oryginalna, umysł niezwykły, który wycisnął swe piętno na umysłowym charakterze naszej epoki. Jego działalność społeczna i polityczna o wiele przewyższa jego zasługi czysto-kościelnej natury. Nie pozostawił wprawdzie po sobie trwałego dzieła na pożytek ludzkości, ale jego szlachetne i liberalne dążności znalazły wielu wielbicieli i naśladowców; jego idee żyją jeszcze, skupiają stronnictwa około jego sztandaru, a wpływ Lavigerie'go na bieg spraw i rozwój stosunków politycznych Francyi i Watykanu jest niezaprzeczony.

Urodził się w Bayonne 1825 roku i studyował historyą kościelną w Paryżu. Obdarzony niezwykłemi zdolnościami szybko posuwał się naprzód w hirarchii kościelnej. Już w roku 1863 powołany został z Paryża do Rzymu i mianowany biskupem Nancy, a wkrótce potem w roku 1867 arcybiskupem Algieru. Kraj ten, gdzie chrześcijaństwo rywalizuje i walczy z mahometanizmem, stał się areną czynnej pracy dla Lavigeriego. Jako gorący patryota, wierzył w posłannictwo Francyi i przekonany był, że jedynie Francya powołana jest do szerzenia wyższej cywilizacyi w Azyi i Afryce i do rozpowszechnienia chrześcijaństwa w pogańskich krajach dwu tych części starego świata. Kiedy Francuzi zajęli Tunis, papież powierzył mu w roku 1881 organizacyę kościoła w tym kraju.

W kilka lat potem widzimy go jako apostoła wolności, podejmującego wielkie dzieło zniesienia handlu niewolnikami. Z niezmiernym zapałem i wielką znajomością rzeczy wziął się do tego czysto humanitarnego dzieła. Zakładał towarzystwa, zbierał fundusze, pobudzał rządy i jednostki do czynu; jeśli zaś odniesiony skutek nie odpowiadał jego zamiarom, tłomaczył się to trudnością zadania i niezliczonemi przeszkodami, jakie napotkał. Bądź co bądź idea zniesienia niewolnictwa w Afryce godną jest naszego wieku, a miała ona w zmarłym kardynale najgorliwszego przedstawiciela, i po części jego inicyatywie zawdzięczać należy podjęcie tego dzieła w drodze międzynarodowych układów, których owocem była międzynarodowa konferencya w Brukseli.

W dziedzinie polityki międzynarodowej kardynał Lavigerie przyczynił się potężnie do zbliżenia pomiędzy Francyą a Watykanem.

On to pierwszy w liście pasterskim 1890 roku otwarcie oświadczył się za tem, by stronnictwo konserwatywno-katolickie we Francyi uznało republikańską formę rządu i on natchnął Leona XIII polityką przychylną dla Francyi. Jego wpływ w Watykanie był niemały i Leon XIII korzystał z jego rad w najważniejszych sprawach polityki watykańskiej.

Był zwolennikiem świeckiej władzy papieży, ale władzy tej domagał się jedynie dla tego, aby ułatwić kościołowi jego zadanie społeczne, które upatrywał w niesieniu pomocy nieszczęśliwym i wydziedziczonym. Jako jeden z najwybitniejszych mężów kościoła, był zarazem apostołem wolności i zwolennikiem republiki. Umiał zjednać sobie we wszystkich kołach szacunek i powagę i upatrywano w nim powszechnie jednego z najpoważniejszych kandydatów na następcę Leona XIII na stolicy papieskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 listopada.

Dotąd, kiedy to piszemy, nie ma jeszcze żadnej wiadomości o teraźniejszej fazie przesilenia we Wiedniu. Według niektórych dzienników wiedeńskich, które świeżo nadeszły, stronnictwu zjednoczonej lewicy zależy najwięcej na tem, aby hr. Taaffego skłonić do stanowczego oświadczenia zapatrywań rządu na prawno-polityczne aspiracye Czechów. Lewica domaga się tego z tego powodu, że hr Taaffe, odpowiadając na wywody ks. Schwarzenberga, wyraźnie przyznał, iż stan obecny w Austryi jest przejściowym. Skutkiem tego przedmiotem narad w ministerstwie i układów między przewodnikami lewicy a hr. Taaffem stała się sprawa pierwszorzędnej politycznej doniosłości, odnosząca się do ustroju prawno-politycznego w państwie, chociaż według mowy tronowej kwestye prawno-polityczne nie miały być wcale poruszane, na co poważniejsze stronnictwa się zgodziły. Drugiem żądaniem lewicy jest, aby hr. Taaffe postarał się raz o stałą większość w parlamencie, jednak z wykluczeniem klubu Hohenwarta, a zatem o większość tylko z lewicy i z Koła polskiego złożoną. Jeżeli lewica w tych żądaniach jest stanowczą, to wątpić można, czy przyjdzie do porozumienia, trudno bowiem przypuścić, by hr. Taaffe mógł swojem zdaniem o żądaniach Czechów w zupełności zadowolnić lewicę, bo zadowalniając ją musiałby popchnąć do opozycyi resztę Staroczechów i stronnictwo czeskiej szlachty feudalnej, — jak z drugiej strony również trudno przypuścić, by Koło polskie zgodziło się na należenie do projektowanej większości bez udziału klubu Hohenwarta i grup jemu pokrewnych.

W tem tkwi zawiłość obecnej sytuacyi, nic zatem dziwnego, że przesilenie dotąd się przeciąga.

Wybór uzupełniający na Śląsku.

O wyniku ostatniego wyboru uzupełniającego do Rady państwa z okręgu Cieszyn-Frydek i td., pisze *Rolnik Śląski*:

„Wybór uzupełniający do Rady państwa z miast Cieszyna i t. d., dokonany w poniedziałek, wypadł tak, jak powszechnie już przed wyborem przypuszczano, ba wiedziano. Dr. Klucki otrzymał we wszystkich miastach 1272, Jan Rosner 450, dr. Michejda 211 głosów. Niemiecko-liberalne stronnictwo ma jwoje zwycięstwo do zawdzięczenia dwom okolicznościom. Najprzód temu, że stronnictwo to przyjęło za swego kandydata naprzód już i bez porozumienia się z niem przez Stowarzyszenie przemysłowe postawionego dra Kluckiego, gdyż inaczej byłoby przepadło. Po wtóre temu, że miasta całego okręgu wyborczego mają pierwotnie i właściwie słowiańskie, polskie i czeskie mieszczaństwo, na wpół zgermanizowane, które przez ten swój słowiański pierwiastek jest obce i narodowemu i antysemickiemu fanatyzmowi. Gdyby rzeczone miasta były niemieckie, byłby zwyciężył kandydat niemiecko-narodowy, który też istotnie największą część swych głosów otrzymał w niemieckich miastach w Opawskiem. Niemiecko-narodowy antysemityzm w tym okręgu wyborczym stanowczo nie ma przyszłości. Stronnictwo narodowe z wyniku wyboru może być z różnych powodów zadowolone. O zwycięstwie nikt ani nie myślał, a nawet o takiej ilości głosów, żeby takowe przy ewentualnym ściślejszym wyborze mogły zaważyć na szali. Głosy otrzymane przez narodowego kandydata, padły na niego bez jakiejkolwiek agitacyi, która się ściśle ograniczyła na tem że kandydat narodowy powiedział w kilku miejscach mowę wyborczą i że została ogłoszoną odezwa wyborcza. Z tego powodu rezultat wyborów można nazwać bardzo dobrym. Najlepiej trzymały się miasta Frydek i Klinkowice, gdzie kandydat narodowy otrzymał 102 i 69 głosów. Najważniejszym atoli i najpomyślniejszym wypadkiem wyborczym jest ta okoliczność, że burmistrz miasta dr. Demel odstąpił ze wszelką uprzejmością kandydatowi i stronnictwu narodowemu salę ratuszową na zgromadzenie wyborcze, na co biadała „*Silesia*", że „tego dotąd niebywało" i że przeciwnicy polityczni wysłuchali spokojnie wywodów kandydata narodowego."

Z Węgier.

Zaznaczyliśmy już, że mowa ks. Schwarzenberga, która system dualistyczny w monarchii na przyszłość zakwestyonowała, obudziła niepokój na Węgrzech, szczególnie w stronnictwie narodowem pod przewodnictwem hr. Apponyi'ego. Ale niepokój ten rozwiał zaraz prezes ministrów Wekerle dłuższą mową, w której oprócz wielu wyjaśnień i polemicznych odpowiedzi na inne sprawy poruszone, dał zapewnienie, że rząd krajów w Radzie państwa reprezentowanych bez wszelkich ukrytych myśli, przeciwnie z największą szczerością stoi wytrwale na stanowisku ugody z r. 1867 — a więc uznaje zasadę zupełnej równorzędności.

A na uwagę, że ks. Schwarzenberg należy do sfer bardzo wpływowych, odparł Wekerle: „Za pozwoleniem! Znaczenie polityka nie zależy od wielkości jego imienia, lecz od trafnego kierunku polityki; słaba polityka, choćby jej przedstawicielem było imię w historyi jak najgłośniejsze, nie doprowadzi mimo to nigdy do żadnego pożądanego wyniku". — Ta trafna odpowiedź zdaje się uspokoiła wzniecone obawy.

Z Niemiec.

Sejm pruski odroczony został w sobotę na czas nieoznaczony. W krótkiej sesyi zajmował się zatem sejm pruski wyłącznie projektem rządowym o reformie podatkowej, który w ogóle z poważną spotkał się krytyką. Ostatecznie w sobotę ukończono nad tym projektem rozprawę ogólną i przydzielono go komisyi.

W ciągu licznych przemówień nad projektem reformy podatkowej odezwał się także głos polski. Mianowicie w środę zeszłego tygodnia zabrał głos poseł polski p. Schroeder i w długiej mowie rozwinął pogląd rzeczowy na przedłożoną przez rząd reformę podatkową. Znaczenie polityczne ma końcowy ustęp Schraedera, który opiewał:

„Daliśmy panom już dostateczne dowody na to, że nie mierzymy każdej sprawy wyłącznie z własnego naszego, narodowego stanowiska. Przyczyniliśmy się do dobra państwa porówno z wszystkimi innymi. Ale zaznaczyć tu muszę, że każda ofiara polskiej ludności cięższą jest o wiele dla jej worka, aniżeli dla niemieckiej kieszeni. Wszędzie nas bowiem pomijają — patrzą na nas z góry — co jest wynikiem ustaw wyjątkowych pochodzących z r. 1886.

„Słusznie dziś zaznaczył dep. dr. Meyer, że płacze za owemi 100 milionami. I my za niemi płakaliśmy — pochodzą one z ogólnego państwowego funduszu, a więc i z polskich pieniędzy. A przecież wieśniak polski jest wydziedziczony. A jakimże ciężkim ciosem była dla ludności polskiej kolonizacya! Ufamy, że rząd państwa odpowiednio do intencyj, jakie według przypuszczeń naszych istnieją na najwyższem miejscu, będzie dbał o to, aby we wszystkich sferach publicznego życia stała się dla nas owa sprawiedliwość, przynależąca się każdemu pruskiemu poddanemu. Bo my, raz jeszcze powtarzam, nie mamy innego dobra i interesu, jak dobro państwa — pracujemy nad dobrem tem porówno z wszystkimi innymi."

W parlamencie niemieckim ukonstytuowało się Koło polskie przed paru dniami. Wybrano prezesem Koła księcia Ferdynanda Radziwiłła, wiceprezesem posła Stefana Cegielskiego, sekretarzami posła Janta-Połczyńskiego i ks Adama Czartoryskiego, kwestorem księcia Zdzisława Czartoryskiego. Do komisyi parlamentarnej wybrani zostali posłowie Stefan Cegielski i ks. dr. Jażdżewski, zastępcami ich posłowie J. Kościelski i dr. Komierowski.

Przy wyborach uzupełniających do parlamentu niemieckiego z okręgu Arnswalde-Friedeberg oddano 903 głosów na antisemitę Ahlwardta, na wolnomyślnego kandydata Dravego oddano 2915 głosów. Między obu kandydatami przyjść musi do wyboru ściślejszego.

Z Paryża. W sprawie panamskiej.

Parlamentarna komisya dla sprawy panamskiej przesłuchała ministrów Loubeta i Ricarda, oraz oskarżyciela Delahaye'a. Rząd jest przeciwny przyznaniu komisyi kompetencyi sędziego śledczego; natomiast zgadza się, aby komisya przejrzała wszystkie akta sądowe, dotyczące sprawy panamskiej. Pytany w sprawie bar. Reinacha, minister sprawiedliwości Ricard odpowiedział, że Reinach także był w liczbie oskarżonych o nadużycia w przedsiębiorstwie panamskiem, lecz nagła śmierć Reinacha uwolniła go od odpowiedzialności. Bardzo przykre wrażenie zrobiło wyznanie Ricarda, że papiery Reinacha nie zostały opieczętowane.

Delahaye ze swej strony nie mógł przytoczyć żadnych dowodów na poparcie swych zarzutów, a nawet wręcz oświadczył, że żadnych materyalnych dowodów nie posiada ma jedynie moralne przekonanie, że zarzuty są słuszne. Pytany, na czem opiera swe moralne przekonanie, odmówił odpowiedzi. Wymienił tylko nazwiska kilku bankierów, którzy mogliby udzielić pożądanych wyjaśnień i złożył w ręce przewodniczącego komisyi kilka zapieczętowanych kopert, zawierających pytania, jakie należy zadawać świadkom. Postępowanie Delahaye'a wzbudza nieufność i oburzenie nawet w kołach jego przyjaciół. Równocześnie dzienniki podnoszą przeciwko niemu zarzut, że sam nie jest czysty, że mianowicie jako wydawca pewnego klerykalnego dziennika skrzywdził akcyonaryuszów na 27.000 franków. Delahaye domaga się, aby komisya parlamentarna i ten zarzut zbadała.

Komisya przesłuchała już także dep. Le Provost de Launay, który powtórzył w zeznaniu to samo, co mówił w parlamencie. Oprócz tego zeznał, że Karol Lesseps opowiadał mu w obecności deputowanego Lamarzelle'a o rozdawaniu pieniędzy i że sędzia Prinet, który prowadził śledztwo w sprawie panamskiej dla trybunału apelacyjnego, mówił mu, że towarzystwo przekupiło 600 osób, nie wspominał jednakże o członkach parlamentu. Skutkiem tego zeznania dep. Lamarzelle i sędzia Prinet wezwani zostali do złożenia świadectwa przed komisyą parlamentarną.

Drumont nie został jeszcze przesłuchany przez komisyę, albowiem oświadczył, że nie złoży żadnych zeznań, dopóki nie zostanie wypuszczony na wolność. Podobno rząd zamierza uwolnić go z aresztu na cztery tygodnie, aby mógł złożyć zeznanie.

Kilku deputowanych zamierza interpelować ministra sprawiedliwości, dlaczego nie opieczętowano papierów bar. Reinacha, a przewodniczący parlamentarnej komisyi Brisson postanowił zażądać od Loubeta, aby zarządzono ekshumacyę zwłok Reinacha i skonstatowano dokładnie przyczynę jego śmierci.

Na ostatniem posiedzeniu Izby deputowanych Pourquery uzasadniał swój wniosek, aby komisyi przyznano kompetencyę sędziego śledczego, przyczem wyraził się, iż wszelkie środki są dobre, które mogą przyczynić się do wyświetlenia tej ciemnej sprawy, krajowi całemu uchybiającej. — W toku dyskusyi mowca usiłował dowieść, że Delahaye powinien przytoczyć dowody na usprawiedliwienie swych zarzutów, w przeciwnym razie powinien złożyć mandat deputowanego. Ostatecznie Izba odrzuciła nagłość wniosku Pourquery'ego i przystąpiła do spraw porządku dziennego.

Rozprawa przed trybunałem apelacyjnym w sprawie panamskiej odroczona została do 10 stycznia 1893 roku.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Dla Finlandyi projektuje się już w Radzie państwa, podług petersburskich dzienników:

1) zarząd gubernij W. Ks. Finlandzkiego,

2) nowy kodeks, obowiązujący dla całego kraju, zupełnie jak w Krolestwie po powstaniu.

Dla zupełnego podobieństwa Aboski gubernator prosi o naznaczenie *urjadników*, czyli strażników ziemskich, jak u nas, i żąda, aby cała policya mówiła po rosyjsku. Nie wiadomo jeszcze, jakiem nazwiskiem zastąpią imię fińskiej ojczyzny; bo kiedy u nas zjawił się *kraj nadwiślański*, muszą koniecznie zrobić z Finlandyi kraj russki *zanewski*, albo coś podobnego. Ta cała rusyfikacya o tyle dla Polski korzystna, że przysparza Rosyi wrogów, a nam sprzymierzeńców, jeśli będziemy umieli z tego skorzystać.

13 listopada przeszło znowu w Łodzi na prawosławie 20 Czechów, a prowadził ich z wielką pompą do *carskich wrót* misyonarz z Wołynia, pop czeski, Emanuel Niemeczek. Główną przyczyną nawrócenia jest nie krasomóstwo p. Niemeczka, a wydalanie przez moskali obcych poddanych; można było z góry przewidzieć, że się wszystko skończy prawosławiem.

Kampania w celu pogodzenia Polaków z Rosyą, która zaczęła się z inicyatywy Watykanu i dała powód do ciekawego artykułu *Moniteur de Rome* z 18 listopada o Rosyi i Polsce odbija się nawet w rosyjskich półurzędowych dziennikach, ale w najciekawszej formie. Np. *Swiet* chce pogodzić nas z moskalami na zasadzie polskiej prawosławnej cerkwi! *Świet* radzi, ażeby rząd utworzył taki kościół, którego członkowie mieliby wszystkie prawa rosyjskiego obywatelstwa, mając przytem zagwarantowaną polską narodowość. Jestto bardzo ciekawe przeciwstawienie do rosyjskiego katolickiego kościoła, który, jak wiadomo, był na porządku dziennym na Litwie z inicyatywy Murawjowa i jego następców, i udał by się może, gdyby nie opór nie do zwalczenia wszystkich katolików na Litwie. Możemy zatem do wyboru podług jednego projektu pozostać katolikami, ale trzeba nam być koniecznie moskalami, a podług drugiego, na którym widać rządowi rosyjskiemu więcej zależy, możemy być swobodnie Polakami, ale trzeba nam koniecznie przyjąć prawosławie. Jedna perspektywa warta drugiej! *Nowoje Wremia* nie bardzo się na ten pomysł zgadza, ale też projektu w zupełności nie odrzuca. Konstatujemy jedynie, z powodu tego *curiosum*, że podług samego *Swietu*, Polacy nie prawosławni nie mają obywatelskich praw i że istnieje, podług tej samej gazety, bardzo wiele prawosławnych Polaków, chociaż z rządowej statystyki wcale tego nie widać.

Kronika.

Kraków, 28 listopada.

W feletonie w tych dniach zaczniemy pełną życia i ruchu powieść historyczną Franciszka Rawity z drugiej połowy przeszłego stulecia, obejmującą chwile Hajdamaczyzny i Konfederacyi Barskiej. Jest to obraz ludzi i wypadków, na sumiennych i źródłowych studyach oparty, odznaczający się wyborną charakterystyką wieku i stosunków ówczesnych, oraz niepospolitą znajomością ludu ukraińskiego, a rzucający w niejednym względzie nowe zupełnie światło na ową epokę dogorywającej Rzeczypospolitej, pełną tragicznej grozy. Postaci księdza Marka karmelity, Żeleźniaka i Gonty z szczególnie uderzającą na tle historycznej osnowy występują plastyką. Utwór ten, który, jak sądzimy, niezwykłe w kołach naszych czytelników obudzi zajęcie, nosi tytuł: *Charcyzy*. Wyrazem tym ówczesne społeczeństwo z tatarska nazywało hajdamaków.

Po ukończeniu *Charcyzów* drukować będziemy w feletonie nabytą dla naszego pisma najnowszą powieść społeczną najznakomitszej powieściopisarki naszej, Elizy Orzeszkowej, pod tyt.: *Dwa bieguny*.

Budżet miejski na r. 1893 będzie już w przyszłym tygodniu przedmiotem obrad sekcyi skarbowej, tak iż jeszcze przed końcem grudnia br. będą się mogły rozpocząć obrady nad projektem w Radzie miasta.

Posiedzenie komitetu doradczego dla przeprowadzenia operacyi konwersyjnej długu indemnizacyjnego, odbędzie się dopiero 7 grudnia o godz. 11 rano w gmachu sejmowym. Zmiana ta pierwotnie oznaczonego terminu posiedzenia nastąpiła z tego powodu, iż jeden z członków komitetu a mianowicie JE. dr. Julian Dunajewski nie mógłby przybyć na dzień 30 b. m. do Lwowa.

Od prof. Leopolda Loeflera otrzymujemy następujące pismo:

Wielmożny Panie Redaktorze! Poczuwając się do miłego obowiązku podziękowania Wszystkim życzliwym i przyjaciołom za nadesłane mi w dzień jubileuszowy życzenia, ośmielam się upraszać niniejszem Wielmożnego Pana o łaskawe zamieszczenie w łamach kroniki szacownego pisma załączonego mego listu,

Proszę przyjąć zapewnienie wysokiego szacunka i poważania, z jakiem pozostaję itd

„Z powodu urządzonego dla mnie przez Koło artystyczno-literackie w Krakowie obchodu 40-letniej pracy w zawodzie artystycznym, spotkało mnie ze strony przyjaciół, kolegów, uczniów i znajomych moich tyle dowodów uznania, życzliwości i sympatyi, że nie mogąc odpowiedzieć z osobna na każdy z tych objawow, pragnę bodaj zbiorowo niniejszem pismem podziękować za życzenia i pamięć o mnie. Szczęśliwym się czuję nad wyraz, że moja działalność artystyczna znalazła takie uznanie i przychylną ocenę w tak szerokich kołach polskiej inteligencyi i że mi danem było dożyć tej pięknej chwili. Wspomnienie tejże będzie dla mnie zawsze najpiękniejszą nagrodą i pamiątką.

„Wszystkim przeto, którzy w dniu jubileuszowym pospieszyli do mnie z wyrażeniem życzliwości i pamięci, a w szczególności Wydziałowi Koła artystyczno-literackiego w Krakowie, przyjaciołom, kolegom w kraju i zagranicą mieszkającym, uczniom moim, wreszcie rozlicznym instytucyom, Towarzystwom i osobom prywatnym, które listy i telegramy nadesłać mi raczyły, przesyłam z głębi serca płynące „Bóg zapłać." *Leopold Loefler.*

Kraków, 23 listopada 1892.

Arcyks. Leopold Salwator przejechał dziś pospiesznym pociągiem z rodziną przez Kraków do Lwowa.

P. Stanisławowi Morawieckiemu z Kunic udzieliło namiestnictwo we Lwowie reskryptem z dnia 31 października 1892 r. l. 74.880 koncesyę na budowniczego z siedzibą w Krośnie.

Ślub. W tych dniach odbył się w Wiedniu w kościele św. Piotra ślub p. Maurycego Woźniakowskiego, syna ś. p. dra Ignacego Woźniakowskiego i Heleny z Dąmbskich, z panną Maryą Rodakowską, córką Henryka Rodakowskiego, znanego artysty malarza.

Walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się d. 8 grudnia b. r. o godz. 11 rano w sali seminaryum żeńskiego w Krakowie, z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie 2) Odczytanie protokółu. 3) Sprawy bieżące. 4) Sprawozdanie z walnego zjazdu w Brodach, referent p. J. Wojtyga. 5) Odczyt „O pieśni i jej wpływie na uczucia młodzieży", wygłosi p. Jadwiga Zubrzycka. 6) Wnioski członków. Zarząd uprasza członków o liczny udział w walnem zgromadzeniu.

Zebranie naukowe oddziału krakowskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się w środę 30 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali zakładu fizycznego (ulica św. Anny l. 6). Porządek dzienny: 1) Prof. dr. Cybulski: Demonstracya fotohemotachometru. 2) E. Grabowski: O nitkach kwarcowych. 3) Komunikacye naukowe.

W Kole artystyczno-literackiem odbędzie się w środę 30 b. m. odczyt prof. dra F. Tomaszewskiego „O użytku i zastosowaniu telefonów". Na odczyt wspomniany przybywać mogą członkowie Koła z rodzinami.

W lokalu Czytelni polskiej katolickiej młodzieży odbył się 25 b. m. wieczorek pamiątkowy. Salę, przystrojoną z artystycznym gustem ręką uczniów szkoły sztuk pięknych, przepełniła doborowa publiczność. Po odegraniu przez orkiestrę amatorską „Marsza" i „Intermezza" z „Cavalleria rusticana", wygłosił p. Wojciech Stanisław Kula, prezes Czytelni, odczyt, przedstawiający historyę powstania listopadowego, wskazując w zakończeniu na kierunek i działanie Czytelni. Część muzykalna i deklamacya wypadła bardzo dobrze. Szczególniej budziła zajęcie deklamacya zbiorowa „Część III Kordyana", wypowiedziana przez kilku członków, w której główne role mieli p. Muszyński i Piotrowski. Grą na skrzypcach wykazał p. Paczowski wielki talent muzykalny. Chór odśpiewał z werwą kilka ładnych utworów. W ogóle wieczorek nadzwyczaj dobrze wypadł, a publiczność opuściła lokal z miłem wraże-

---

krytyzm i tę zbytnią świeckość, która dostojnikom kościoła każe dbać więcej o powodzenie salonowe żony, o karyerę dzieci, o sztuki piękne i parlament, niż o sprawy pasterskie powierzonych sobie parafij lub dyecezyj. Przykład doskonały satyry stosunków tych, dał niegdyś Kingsley w powieści *Yeast*, Antoni Trollope zaś w romansie *The Warden*. Następcy ich roztaczają ciągle przed naszemi oczami świat ów ciekawy, reszcie Europy nieznany, a na osobne zasługujący studyum.

Z drugiej strony upadek anglikanizmu przebija się w innym jeszcze rysie powieści religijnej. Oto liczne te utwory wskazują wyraźnie, iż kościół anglikański staje się coraz bardziej rodzajem kompromisu między surowością purytanizmu a pełnym poezyi katolicyzmem i jego symboliczną nauką. Przemiana ta nie byłaby groźną, gdyby owe powieści, oddziałujące na masy, nie nabierały równocześnie charakteru zbyt arystokratycznego, zbyt cieplarnianego. Odcień ten wszakże, nużąc, wytwarza osobną religię dla wybrańców losu tylko; tłumy zaś rzuca na pastwę ich namiętności, bez żadnej busoli, bez żadnego sztandaru, którego świętość mogłaby im służyć za hamulec, za ideę, jednoczącą tysiące.

— Ta nowa religia powieści angielskich, — dowodzi Emil Montégut — mówi tylko o boleściach szczęśliwych, jeżeli się tak można wyrazić, o troskach przesubtylizowanych, wyrafinowanych, światowych, o cierpieniach, dla których Chrystus nigdyby pewno nie był zstąpił na ziemię: o grzechach tak wydelikaconych, iż nie zasługiwały, aby dla odkupienia ich, Bóg krew swą przelał.

Przyczyną tego „wydelikacenia" religii nawet, jest nadmiar piór niewieścich w Anglii. One to, ze źródła siły, wiary, fanatyzmu i męczeństwa, czynią perfumeryjny balsam na niewinne zdrady małżeńskie, na troski sercowe par zakochanych i tym podobne ważne przełomy w życiu ludzkiem.

Obniżywszy w ten sposób poziom owej dźwigni, utrzymującej tłumy w równowadze, dziwią się, iż umysły silne a burzliwe szukają podstawy w negacyi i ateizmie, że spokojniejsze ku katolicyzmowi się zwracają.

Na poparcie zapatrywań tych Montégut rozbiera szczegółowo słynne swego czasu powieści miss Yonge, przyczem wygłasza starą zasadę, że kobieta pisząca powinnaby być w dziełach swoich bezpłciową. Zasada słuszna, lecz należałoby ją stosować dwustronnie. Bo jeżeli wielu piórom niewieścim przydałaby się śmiałość i siła, to wielu męskim nawzajem, nie zaszkodziłaby domieszka subtelności i poezyi, uczucia i wdzięku.

Niestety połączenie to nader rzadkie. I dla tego, ukończywszy nieraz powieść obszerną, spostrzegamy dopiero przy ostatniej stronie, że autor nadużył naszej dobrej wiary: „nie zapłacił nam bowiem sumą wzruszeń, myśli i uczuć za czas, stracony na zapoznawanie się z jego dziełem".

Wracając jednak do powieści religijnej, nie tylko przez kobiety uprawianej, żałujemy, iż szczupłość miejsca nie pozwala nam na streszczenie prądów jej, przytaczanych tak obszernie przez krytyka francuskiego. Powieść ta bowiem właśnie walcząc z jednej strony przeciw nowatorstwu, z drugiej, stosownie do zasad swego twórcy, wypowiada nieraz wojnę starym przesądom społecznym, lub przeżytym ich formom. Ona to pierwsza rzuciła przeciw nim śmiało słowo: kłamstwo i hypokryzya, słowo „niosące zawsze, jak talizman magiczny, śmierć instytucyom, przeciw którym wymierzone zostało".

Pionierom, wiernym tradycyi angielskiej, a Kingsley stoi na ich czele, nie chodziło bynajmniej o zachwianie religią państwową i narodową, lecz o zreformowanie, o naprawę sług tejże. Walka głucha przyniosła tymczasem wręcz odrębny skutek, a kościół anglikański należy dziś do najsilniej podminowanych instytucyj starej Brytanii

„Trucizna racyonalizmu, — jak dowodzi Montégut — zaczyna płynąć w pismach obrońców Kościoła nawet. Ci, którzy nie chcą porzucić dawnej wiary dla zasad ateistycznych lub dla papizmu, posiadają jednak inteligencyę dość bystrą aby czuć, iż krążą w powietrzu dążenia i aspiracye, uczucia i pragnienia, których oschła ortodoksya trzydziestu dziewięciu artykułów anglikańskich nie zadowolni już i nie uśmierzy. Wobec więc prądu tego wyczerpują mózg na najdziwaczniejsze pomysły i wysiłki, byle tylko pogodzić ducha wieku, oraz nowe jego tendencye, z drogą dla nich doktryną

Walka ta nader jest ciekawą. Ponieważ zaś, bez względu na masę tłomaczeń z literatury angielskiej, powieści religijne są dla łatwo zrozumiałych powodów, w przekładach polskich nie uwzględniane, obszerna przeto praca Emila Montégut, zajmujące przedstawia studyum. Zapoznaje nas bowiem z fermentem, nurtującym poważny Albion, a odzwierciadlanym od lat czterdziestu, w literackim kierunku jego belletrystyki.

Anatol Krzyżanowski.

niem i przeświadczeniem o skutecznej działalności Czytelni

Na posadę asystenta budownictwa w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie ogłoszony został konkurs. Stęplowane podania, zaopatrzone metryką chrztu, tudzież dokumentami, poświadczającemi odbycie studyów technicznych w kierunku budownictwa, jak niemniej w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, wnieść należy do dyrekcyi najpóźniej po dzień 15 grudnia br. Ukończeni słuchacze szkół politechnicznych mieć będą pierwszeństwo. Za pełnienie obowiązków na powyższej posadzie, udzielanej na lat dwa, wypłacaną będzie remuneracya roczna w kwocie 600 złr.

Zebranie urzędników kolejowych. Dnia 26 bm. odbyło się w sali hotelu „Klein" koleżeńskie zebranie członków Stowarzyszenia urzędników kolejowych, na które zaproszono wszystkich w Krakowie i Podgórzu zamieszkałych kolejowców jako gości. Zebranie to o poważnej liczbie, bo 110 współuczestników, urzędników rozmaitych gałęzi kolejnictwa zaszczycili swą obecnością radca cesarski p. Lederer, prezydent centralnego wydziału p. Dreser i pp. Häring i Spitzer z Wiednia. Zgromadzenie zagaił przewodniczący wydziału miejscowego p. Du Vall, dziękując gościom za liczny współudział, a szczególnie obecnym pp. inspektorom i naczelnikom oddziałów dyrekcyi, jakoteż delegatom z Wiednia. Określiwszy następnie cel Stowarzyszenia, zapr sił obecnych nieczłonków, apelując do poczucia koleżeńskiego i potrzeby solidaryzowania się, do najliczniejszego przystąpienia do Stowarzyszenia. Wynikiem: wzrost liczby członków ze 125 na 140.

Dalej przemawiał delegat komitetu centralnego, przysłany z Wiednia p. Drewes, który podnosząc wartość doniosłych korzyści, jakie mają członkowie tego Stowarzyszenia, wypowiedział historyę rozwoju tegoż i ogłosił rezultaty, jakie Stowarzyszenie w krótkim czasie osiągnęło. Przemawiali następnie radca Lederer o salidarności, p. Haring o dobrze zrozumianem koleżeństwie.

Nazajutrz zwiedzali goście, oprowadzani przez wydział miejscowy: zbiory i pamiątki narodowe, zabytki sztuki i osobliwości miasta. Wiedeńczycy informowani o każdej drobnostce zapewniali, iż wywożą wrażenie najmilsze a zarazem pełne uszanowania dla pamiątek i miłości ojczyzny, o jakiej te pomniki świadczą. P. Dreves, który zwiedził 3 części świata, twierdził, że nigdzie osobliwości zwiedzane przez obcych nie tchną tak gorącym patryotyzmem, jak w naszym prastarym grodzie.

Kolej Północna cesarza Ferdynanda ogłasza: Ruch wagonów osobowych, wprost kursujących pomiędzy Wiedniem i Berlinem przez Bogumin (Oderberg), zostaje dnia 25 listopada b. r. znów zaprowadzony.

Ministerstwo obrony krajowej domaga się przeniesienia batalionów obrony krajowej nowosądeckiego i wadowickiego do Krakowa. Projekt, przedstawiony przez przedsiębiorcę p. J. Judkiewicza, zbudowania 2 koszar dla wojska na Grzegórzkach natrafia w ministerstwie na liczne przeszkody ze względu na miejscowość i umieszczenie oficerów, rekrutów itp. Życzeniem ministerstwa jest, aby koszary stanęły w obrębie miasta Krakowa. Spodziewać się nalaży, iż ministerstwo wojny postara się w właściwej drodze o fundusze państwowe na cele budowy, zwłaszcza, iż np. w Wiedniu są 4 gmachy koszar rządowych, których budowa pojedynczo kosztowała przeszło 10 milionów, nie licząc arsenału, którego budowa pochłonęła przeszło 200 milionów złr. Koszary rządowe istnieją i w Peszcie, Gracu, Pradze, nie mówiąc już o miastach powiatowych, a Kraków nietylko jest siedzibą największego korpusu, lecz i fortecą pierwszorzędną.

Z teatru. W sobotę na czwartym z rzędu występie gościnnym Frenkla w roli dyrektora teatru w komedyi braci Schoentanów publiczność tak zapełniła teatr, iż członkowie orkiestry ustąpić musieli miejsc swoich widzom. Artysta nie po raz pierwszy rolę tę grał w Krakowie i jak zwykle wywoływał wybuchy śmiechu, oraz oklaski za grę swobodną, spokojną i nie szarżowaną nawet w momentach, w których utrzymanie miary komizmu do trudnych należy zadań. Ta miara właśnie i pozorna łatwość, z jaką Frenkel utrzymywać ją umie, są dowodem refleksyi i opracowania szczegółów roli. Naturalny wrodzony komizm, który jest pierwszym warunkiem talentu tego artysty potęguje także płynna, wyraźna dykcya. Żaden wyraz i nigdy nie niknie dla słuchacza z roli, granej przez Frenkla. I nasi artyści dopomagali gorliwie, aby licznie zebrana publiczność odnosiła przyjemne wrażenia. Na uznanie zasługuje p. Werner, który w ostatniej chwili prawie podjął się zastąpić chorego p. Stępowskiego, i wcale pomyślnie wywiązał się z zadania.

Wczoraj pożegnał się Frenkel, bodajby nie na długo z Krakowem — w wesołym i tak wiele razy już granym, a zawsze budzącym ożywienie i szczery śmiech „Klubie kawalerów" Bałuckiego. Sam autor sztuki od tylu lat znający teatr i grę rozlicznych artystów, gorąco oklaskiwał i szczerze winszował Frenklowi postaci Wygodnickiego, pojętej jako typ staro-kawalerski ze sfery inteligencyi i dobrych form towarzyskich. Ogółem w pięciu gościnnych występach grał artysta cztery role w komedyach polskich autorów, jak wiadomo, przeważających w obfitym spisie jego scenicznych kreacyj. Krytyka warszawska słusznie ceni w Frenklu aktora, który oddaje grą swoją wielkie usługi autorom oryginalnych prac. W paru występach gościnnych na scenie krakowskiej potwierdził artysta najzupełniej tę swoją opinię. Miłośnicy teatru w ogóle i wielbiciele talentu artysty radziby widzieć go w innych jeszcze rolach, wszakże obowiązek powrotu na miejsce stałej pracy stanął życzeniom tym na przeszkodzie.

Tablice cynkowe z nazwami ulic w Krakowie są przedmiotem kradzieży lub bywają niszczone. Zepsute tablice zostaną zastąpione żelaznemi, a władze policyjne czuwać będą nad złodziejami, jak i psotnikami.

Z politechniki lwowskiej. Kolegium profesorów przedstawiło ministerstwu oświaty wniosek, w którym zaproponowano podział zwyczajnej katedry geodezyi na dwie profesury, względnie przekształcenie katedry geodezyi na zwyczajną katedrę geometryi praktycznej i systemizowanie nowej zwyczajnej katedry dla geodezyi wyższej i astronomii sferycznej. Do powyższego wniosku ministerstwo oświaty się nie przychyliło, zezwalając natomiast na prowizoryczne ustanowienie na rok 1892/3 drugiego asystenta przy katedrze geodezyi. Remuneracya roczna asystenta wynosić będzie 600 złr.

Towarzystwo „Szkoły ludowej" (Koło pań we Lwowie) donosi: Z przyjemnością zaznaczamy, że zaraz na pierwsze wezwanie w poufnem kółku członków zebranych w dniu 13 b. m., by gromadzić ciepłe ubrania dla biednych dzieci szkolnych po miasteczkach i po wsiach, z natychmiastowym datkiem pospieszyły następujące osoby: Tekla Passakasowa 10 złr. na obuwie, a na ciepłe ubranie pp. Lucya Ablowa 1 złr., Wanda Kędzierska 1 złr., S. 2 złr., Henryka Pawlewska 1 złr. Dalej pp. Stachiewicz i Abrysowski ofiarowali ciepłe materyały na kilka ubrań, które dołączone do poprzednio danych 18 sukienek i 2 płaszczyków przez Jagwigę Ibańską, 8 sukienek i kożuszka przez p. Maryę Zieleniową i kilka innych kawałków, tworzą już mały zawiązek. Towarzystwo prosi o dalsze poparcie jego usiłowań, by przed gwiazdką można obdzielić najpotrzebniejszą dziatwę. Po nadto złożyła p. Julia Czernecka 1 złr. na przybory do nauki robót dla dziewcząt i kilkanaście książek dla czytelni na Snopkowie w domu państwa Domaszewiczów, jedynej, która istnieje teraz przy lwowskiem Kole.

Morderstwo we Lwowie. W dzielnicy żydowskiej, w domu pod l. 11 przy ulicy Cybulnej została popełniona zbrodnia, która wywołała wielką sensacyę wśród żydowskiego pospólstwa. W domu tym, wstrętnej, cuchnącej norze mieszkało, a raczej nocowało siedm rodzin żydowskich, których członkowie żebractwem „zarabiali" na życie; wychodzili mianowicie rano na zarobek, a po całodziennej włóczędze, składali uzbierane pieniądze w kufry, ustawione w piwnicach. Żebracy ci, to ludzie przezorni, każdy więc miał pewne oszczędności, których w dzień pilnowała 70-letnia Szajndla Szlechterowa, pozostawiana w tym celu w domu. Otóż onegdaj około godziny 12 w południe wszedł do izby, w której Szlechterowa przebywała, jakiś człowiek, a spostrzegłszy ją drzemiącą, otworzył kufry i zabrał z nich 24 złr. gotówką i całą bieliznę. Podczas tej operacyi obudziła się Szlechterowa i narobiła krzyku, wówczas złodziej uderzył ją najprzód flaszką w głowę, a następnie sznurem udusił. Sześć osób podejrzanych o współudział w tej zbrodni aresztowano.

Ponowne otwarcie stacyj. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza, że z dniem dzisiejszym zostały stacye Sól, Rajcza, Milówka i Węgierska Górka, położone na szlaku Żywiec-Zwardoń, dla przewozu osób i pakunków ponownie otwarte.

Tarnów 26 listopada. (Koresp. *N. Reformy*). Prawdziwą czcią dla bohaterów wolności przejęta publiczność nasza licznie zebrała się w piątek 25 bm. w kościele OO. Bernardynów, aby tam za braćmi wnieść modły. Żywiej biło serce, mimo przykrych wspomnień wielkich chwil przeszłości, gdy się widziało obok poważnych postaci: ks. kanonika Leśniaka, proboszcza tarnowskiego, gwardyana OO. Bernardynów, który bezinteresownie odprawił nabożeństwo, członków Towarzystwa „Sokołów", straży ogniowej i dzielnych żołnierzy 1831 i 1863 roku, dość licznie zgromadzonych kmiotków, nucących hymn: „Z dymem pożarów" i „Boże coś Polskę".

Świetnie również wypadł wieczorek, dany przez Towarzystwo gimnastyczne „Sokół". Po zagajeniu przez prezesa p. Chylewskiego, odśpiewaniu kilku utworów Żeleńskiego przez chór Tow. muzycznego, deklamacyi, wygłoszonej przez p. Włodzimierza Lewickiego, gry solowej na skrzypcach przez p. Baua i odegraniu przez tow. dram. (pod dyrekcyą p. Piaseckiego) komedyi Blizińskiego „Dzika różyczka", hucznemi oklaskami powitała licznie zebrana publiczność obraz z żywych osób „Kucie kos", oddany według rysunku ś. p. Grotgera.

Staraniem krakowskiego Tow. oświaty ludowej założono w gminie Chrząstów Czytelnię ludową, oddając ją pod kierownictwo nauczyciela Piotra Reca. Na razie Towarzystwo przesłało do tej czytelni 175 dziełek doborowej treści, doliczając zaś 50 dziełek od głównego zarządu Kółek rolniczych, czytelnia ta składa się obecnie z 225 dziełek.

Uroczyste otwarcie nastąpiło 20 listopada br., które zaszczycili swą obecnością Jan hr. Tarnowski, właściciel Chrząstowa i ks. Aleksander Pers, proboszcz z Chorzelowa. Do licznie zebranej publiczności przemawiali Jan hr. Tarnowski i ks. Pers, przedstawiając zgromadzonym potrzebę kształcenia się, ocknienia z wiekowego uśpienia, poprawy obyczajów i podniesienia dobrobytu, coraz bardziej u naszych włościan upadającego.

W końcu zabrał głos kierownik czytelni Piotr Rec, oświadczając zebranym, iż wspólne głośne czytanie książek i wypożyczanie odbywać się będzie każdej niedzieli od godz. 2—4 po południu, przyczem urządzane będą odczyty z dziedziny historyi polskiej i gospodarstwa wiejskiego.

Zmiana własności. Bobrowniki, dobra w Tarnowskiem, kupili w tych dniach od hr. Maryi z Husarzewskich Potulickiej dr. Bogumil i Stanisław (syn) Stępińscy.

Cholera. W Szydłowcach, wsi w powiecie husiatyńskim, położonej tuż nad samym Zbruczem, stwierdzono dnia 25 b. m. cztery wypadki zasłabnięcia, bardzo podejrzane o cholerę. Dwa z nich zakończyły się śmiercią.

O zabójcy aktorki Wisnowskiej *Warsz. Dziennik* pisze: „Ze względu na rozmaite bezzasadne pogłoski, obiegające po mieście, donoszą nam, że bohater procesu o zabójstwo artystki Wisnowskiej, Barteniew, służy obecnie jako szeregowiec na Kaukazie, w Twerskim pułku dragonów, a trzymany w najsurowszym rygorze, znajduje się po za obrębem wszelkich stosunków z towarzystwem oficerów rzeczonego pułku".

Z Warszawy. Urząd lekarski m. Warszawy zaopiniował, iż składane razem z trumnami do grobów familijnych wieńce roślinne gnijąc w grobach wpływają na zakażenie powietrza, wskutek czego urząd jest zdania, iż należy zupełnie wzbronić wpuszczania wianków roślinnych do grobów, pozostawiając je tylko na zewnątrz; wewnątrz mogą być wpuszczane tylko wieńce metalowe.

W przewidywaniu powrotu epidemii cholery z wiosną r. p., ustanowioną została osobna komisya pod przewodnictwem senatora Meiema. Do udziału w pracach komisyi zaproszono i prezydenta miasta, generała Bibikowa. Zadaniem komisyi, która bezzwłocznie ma rozpocząć działalność, będzie wypracowanie odpowiedniego elaboratu o środkach, zapobiegających szerzeniu się zarazy.

Na senatora stanu Ohio, Zjednoczonych Stanów Ameryki, został wybrany p. M. Kruszka, i jestto podobno pierwszy amerykański Polak, który na tak zaszczytny urząd obrany został.

Ze Stowarzyszeń.

— **Sprawozdanie** z posiedzenia wydziału Towarzystwa prawniczego lwowskiego z dnia 21 listopada 1892 r. Przewodniczący prezes Towarzystwa dr. Aleksander Mniszek Tchórznicki. Sekretarz Romuald Aleksander Lewandowski.

Odczytano protokół z posiedzenia wydziału z dnia 31 października b. r., który przyjęto bez zmiany do wiadomości. Na wniosek dra Tilla uchwala wydział upoważnić tegoż do porozumienia się z prof. drem Koczyńskim co do nabycia manuskryptu słownika terminologii prawniczej. W sprawie reformy urzędów rozjemczych i sądów pokoju uchwala wydział po wyczerpującej dyskusyi, w której zabierali głos dr. Stebelski, dr. Hofmokl, dr. Stromenger, dr. Wurst, dr. Till, dr. Małachowski, dr. Dzię, dzielewicz i prezes dr. Tchórznicki, uprosić referentów dra Wursta i dra Łozińskiego, ażeby wnioski odpowiednie przedłożyli na jednem z najbliższych zebrań naukowych, a zarazem odnieść się do towarzystw prowincyonalnych z zapytaniem, czyli nie uważałyby za stosowne zająć się tą sprawą.

W sprawie uznania *Przeglądu prawa i administracyi* za organ Towarzystwa prawniczego i zaprenumerowania odpowiedniej liczby egzemplarzy tego czasopisma dla wszystkich członków Towarzystwa, zapadła uchwała odnieść się w tej sprawie poprzednio do wszystkich członków Towarzystwa z zapytaniem, czyli na podwyższenie wkładki miesięcznej się zgadzają.

Do grona członków Towarzystwa przyjęto: dra Stanisława Starczewskiego, dra Leżańskiego, Ryszarda Aurelego, dra Ungar Wiktora, dra Wincentego Mączyńskiego i dra Romana Baczyńskiego.

Mianowania. Minister oświaty i wyznań zamianował zastępcą nauczyciela w gimnazyum w Tarnopolu Adolfa Gawalewicza prowizorycznym nauczycielem w tym zakładzie.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę swej żony ś. p. Anieli z Zychoniów Dembowskiej złożono w Administracyi „N. Reformy" na „Oświatę ludową" 10 złr.

Odpowiedzi Redakcyi.

Zapytującym się o nazwisko autora drukowanego w piśmie naszem obrazka p. t. „*Jego Prewoshaditelstwo*" odpowiadamy, iż nie jesteśmy upoważnieni nazwiska tego wymieniać, dodajemy jednak, iż tegoż autora były drukowane w *N. Reformie* „Listy Maszy do Paszy", które tak powszechne znalazły wśród czytelników uznanie.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 29 listopada: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza: „Konfederaci Barscy", dramat historyczny Adama Mickiewicza, akt II; oraz „Damy i huzary", komedya w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry, ojca.

We czwartek 1 grudnia: Po raz piąty „Pierwiosnki", obrazek sceniczny w 1 akcie Kordyana Ujejskiego i po raz piąty „Dom waryatów", krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa, tłomaczył M. Sachorowski.

W sobotę 3 grudnia: „Fifi", komedya w 4 aktach Meilhaca i Halevy.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **W Zborniku poezyj światowych**, wydawanych przez czeską akademię nakładem J. Otty w Pradze, wyszły jako 5 zeszyt rocznika II: „Poezye Adama Asnyka" (Nowa serya). Przełożył Fr. Kvapil. Tłomacz poświęcił dzieło przyjacielowi swojemu prof. Bronisławowi Grabowskiemu w Częstochowie.

— **Nowe pismo dla kobiet.** Z dniem 1 stycznia 1893 r. zacznie wychodzić we Lwowie pismo peryodyczne p. t. *Przedświt*, dwutygodnik dla kobiet. Pismo to, zawierające oprócz działu literackiego, obszerne artykuły, dotyczące gospodarstwa domowego, pedagogii i hygieny, będzie miało na celu nietylko podtrzymywać ducha narodowego, pielęgnować cnoty rodzinne, ale i według najświeższych wynalazków ułatwiać codzienne zajęcia kobiety Polki. Pierwsi polscy uczeni i literaci ofiarowali swoje współpracownictwo. Chcąc by pismo stało się jak najpopularniejszem przedpłata ustanowiona została bardzo niska i wynosi wraz z przesyłką 3·50 rocznie, 1·75 półrocznie, 90 kwartalnie, 30 miesięcznie. Pojedynczy numer kosztuje 15 ct. Spodziewać się można, że *Przedświt* znajdzie się na biurku każdej Polki jako wygodny a nawet konieczny podręcznik. Przedpłatę przyjmuje redakcya we Lwowie, ul. Szeptyckiego l. 31.

— **Z Tow. prawniczego lwowskiego.** Zapowiedziany na dzień 18 bm. dalszy ciąg wykładu prof. dra Władysława Pilata o obecnych kierunkach w ekonomii społecznej, zgromadził również liczne grono słuchaczy. Nawiązując do poprzedniego wykładu, prelegent przedstawił zasady i znamiona tak zw. szkoły nowej w ekonomii społecznej. Do szkoły tej trzeba zaliczyć i dzisiejszych reprezentantów kierunku historycznego (Brentano, Schmoller, Cohn) i t. zw. „socyalistów z katedry" (Wagner, Lavelege) i kierunek socyalistyczny (Schaeffle, Wallace) i angielskich i amerykańskich „indywidualistów socyalistycznych" i nareszcie Jeconisa, Mengera i ich adherentów. Szkoła ta zrywa przedewszystkiem z myślą ekonomii klasycznej, że w gospodarstwie społecznem robi się wszystko samo przez się z mocy niezmiennych „praw natury" i uznaje konieczność ingerencyi państwa w stosunkach społecznych. Stosuje dalej ona odmienną metodę badania do zjawisk gosp.-społecznych. Podając zjawiska te w ich rozwoju historycznym, wiąże ściśle teorye z praktyką, a wreszcie nie wierzy w egoizm, jako jedyny bodziec działań ludzkich, lecz owszem jest zdania, że rozwój ludzkości polega na coraz silniejszem jednoczeniu się jej. Nie współubiegać się nam o życie, lecz współdziałać w niem, bośmy wszyscy jednym organizmem, „jednem ciałem", jak powiada Ewangielista..

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 28 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	758·0 mm	758·3 mm	757·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	— 11°,4	— 13°,7	— 5°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	NNE 1	N 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	89 %	96 %	87 %
Stan nieba (0 = pog., 10 zup. pochm.)	8	4	4

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Husiatyn, 28 listopada. Od ostatniego uwiadomienia nie było tu żadnego nowego wypadku cholerycznego. Ale w Szydłowcach, w tutejszym powiecie położonych, tuż nad granicą gubernii podolskiej, w której cholera strasznie grasuje, były cztery podejrzane wypadki, z których dwa zakończyły się śmiertelnie. Bakteryologiczne badanie jest w toku. Zarządzono wszelkie środki przezorności.

Praga, 28 listopada. Pod Winohradami wykoleił się pociąg towarowy o 100 wagonach, z których 6 zostało roztrzaskanych, 4 uszkodzone. Nikt z osób nie jest ranny.

Deutsch-Landsberg (w Styryi), 28 listopada. Przedwczoraj otwarto wąsko-torową kolej lokalną krajową między Prediny—Wieselsdorf—Stainiz. Na uroczystość otwarcia przybył szef sekcyjny Wittek, który w imieniu ministerstwa handlu reprezentacyi krajowej składał życzenia i podziękowania za to, że zrozumiała doniosłe znaczenie kolei wąskotorowych i przez dokonanie dzieła wykazała szerokim warstwom użyteczność takich związków kolejowych. Namiestnik i marszałek krajowy wyrazili przez swych zastępców ubolewanie swoje, że na uroczystość przybyć nie mogli.

Budapeszt, 28 listopada. Izba poselska uchwaliła jednogłośnie, na wniosek prezydenta, wyrazić ubolewanie z powodu śmierci Wahrmanna i oświadczenie to wciągnąć do protokołu, nadto uchwaliła Izba złożyć wieniec na trumnie Wahrmanna i wziąć gremialny udział w jego pogrzebie. Jutro odbędzie się tylko posiedzenie formalne.

W dalszym ciągu rozprawy nad prowizoryum budżetowem oświadczył Eoetvoes, że godzi się na kościelno-polityczny program rządu, żąda zupełnego równouprawnienia żydów, uregulowania prawa zawierania małżeństw na podstawie, obecnie zakreślonej. Mowca był zawsze przeciwnikiem braterstwa broni ze stronnictwem narodowem, bo nie chce, aby stronnictwo niezawisłych było sługą stronnictwa narodowego. Mowca określa politykę większości, jako abdykacyę i zapowiada, że głosować będzie przeciw przedłożeniu.

Budapeszt, 28 listopada. W okręgu Rekes na miejsce zmarłego posła Iranyi'ego został wybrany kandydat stronnictwa niezawisłych Władysław Mesko.

Budapeszt, 28 listopada. W ciągu ostatniej doby zachorowała na cholerę jedna osoba i jedna umarła.

Berlin, 28 listopada. Cesarz przyjął wczoraj prezydyum parlamentu. Posłuchanie trwało kwadrans.

Poczdam, 28 listopada. Cesarz odjechał do Pszczyna.

Paryż, 28 listopada. Minister sprawiedliwości upoważnił sędziego Grireta, który prowadził śledztwo w sprawie panamskiej, aby dzisiaj stawił się przed parlamentarną komisyą dla tej sprawy.

Paryż, 28 listopada. Gubernator Algeryi zaproponował rządowi, aby uroczysty pogrzeb kardynała Lavigerie odbył się z honorami niezwykłemi i aby ciało jego zostało przewiezione okrętem wojennym do Tunisu.

Paryż, 38 listopada. Anglicy ustanowili przy ujściu rzeki Adjary, należącej do Porto Nuovo, stacye cłowe, przez co naruszyli konwencyę francusko-angielską z 1889 roku.

Madryt, 28 listopada. Przedwczoraj rozpoczęły się wstępne rokowania w celu zawarcia traktatu handlowego między Hiszpanią a Niemcami.

Londyn, 28 listopada. Gladston oświadczył w odpowiedzi na pismo związku socyalnych demokratów, że rząd zajmuje się kwestyą zatrudniania robotników pozbawionych zajęcia, przy robotach publicznych.

Londyn, 28 listopada. Anarchiści odwołali zamierzony wiec, który uchwalić miał protest przeciw wydaniu François'a władzom francuskim, a to z powodu braku mowców.

Pomimo tego zebrało się parę tysięcy osób na *Trafalgar Square*, między temi rewolucyoniści zagraniczni.

Niektórzy z uczestników usiłowali wygłosić mowy, lecz policya im przeszkodziła.

Spokój nie został naruszony.

Rzym, 28 listopada. Minister Brin został prowizorycznie kierownikiem ministerstwa marynarki.

Bukareszt, 28 listopada. Wczoraj otworzył król zwyczajną sesyę Izb wśród praktykowanego w takich razach ceremoniału. Mowa tronowa zaznacza na wstępie z naciskiem, że przyszłe małżeństwo księcia następcy tronu będzie szczęśliwym wypadkiem, dającym krajowi rękojmię jego przyszłości. Węzły przyjaźni, jakie przez to małżeństwo zawiążą się między królewskim domem Anglii a dynastyą rumuńską, utrwalą i rozwiną istniejące od wieków między narodem angielskim i rumuńskim pożyteczne i przyjacielskie stosunki, które nigdy nie zostały naruszone przez spory o interesa jednego lub drugiego narodu. Młoda księżniczka, która wkrótce do kraju przybędzie, ma dla swej nowej ojczyzny tę miłość i ofiarność, jakie nieodłączne są od misyi, która ją czeka w przyszłości.

Stosunki z państwami zagranicznemi są bardzo przyjazne. Rumunia, przez swoje należyte stanowisko w swych stosunkach międzynarodowych, przez umiarkowanie i przez niezmienne swoje życzenie, aby Europie wedle sił swych zabezpieczyć nie cenione dobrodziejstwa pokoju — stała się poważnym w koncercie europejskim czynnikiem. Wspaniałe i serdeczne przyjęcie, jakiego doznał król na dworach w Londynie i Wiedniu, jest dowodem wartości, jaką przywiązują do przyjaźni z Rumunią i jest oznaką jej pomyślnego położenia.

Wszczęty przez Grecyę konflikt, dotyczący kompetencyi sądów w sprawach prywatnej własności, nie jest zdolny osłabić tego pomyślnego położenia. Rumunia zastrzega sobie w tej kwestyi swoje prawa, jako państwo niezależne i zdecydowana jest, bronić ich każdej chwili bez wyzywania do walki, lecz także i bez okazywania słabości ze swej strony.

W mowie tronowej podniesiono następnie, że budżet na następny rok administracyjny wykazuje równowagę dochodów i wydatków, a to za pomocą zwykłych środków zaradczych, a więc bez nakładania nowych podatków — jakkolwiek wydatki zwiększyły się znacznie.

Zwyżka dochodów, która wynika z naturalnego rozwoju źródeł podatkowych kraju i z sumiennej gospodarki finansowej, wynosi do 30 września 22 milionów.

Rumuńska mowa tronowa zapowiada następnie projekta ustawodawcze, dotyczące reform wewnętrznych.

Co do armii zapowiada mowa tronowa przedłożenie, dotyczące przywrocenia kadrów, i reorganizacyi kawaleryi.

Mowę tronową przyjęto długo trwającemi oklaskami.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 26 listopada 1892 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	05
Zjednoczony dług w srebrze	97	80
Austryacka renta złota	115	50
5% austryacka renta (marcowa)	100	50
Akcye banku austro-węgierskiego	987	—
Akcye kredytowe	317	75
Londyn	119	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	55
Dukaty austryackie	5	67
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	85

Wiedeń, 28 listopada. Ruble 117·50. Cena nafty 16·75—19·75. Spirytus 14·25. Żyto 6·71. Pszenica 7·71. Owies 5·93.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

L. 2.042.

Wydział powiatowy krakowski ogłasza

konkurs

na 24 posad akuszerek okręgowych w powiecie krakowskim od 1 stycznia 1893 r., z płacą stałą 80 złr. rocznie i z opłatami po 1 złr. za pomoc dla ubogich rodzących.

Podania z dowodami kwalifikacyi wnosić należy do **15 grudnia 1892**.

Bliższa wiadomość w biurze Wydziału powiatowego przy ul. św. Marka, L. 5. od godz. 9—1.

2766 2 3 Prezes

A. Milieski.

L. 3157.

Ogłoszenie licytacyi.

Wydział Rady powiatowej w Wadowicach rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę na **budowę gmachu jednopiętrowego powiatowej Kasy Oszczędności** oraz **Rady powiatowej w Wadowicach** za pomocą ofert pisemnych.

Licytacya ta odbędzie się w biurze Wydziału powiatowego **w dniu 22 grudnia b. r.** o godz. 11 przed południem.

Cena kosztorysem objęta wynosi kwotę 37.341 złr. 85 ct. w. a. i od tej kwoty in minus licytować należy.

Ceny mają być liczbami i zgłoskami podane a oferent winien wyraźnie oświadczyć, że warunki licytacyjne są mu dokładnie znane i bezwarunkowo im się poddaje.

Wadyum wynosi 5% ceny kosztorysowej i ma być do oferty dołączone bądź w gotówce bądź w papierach wartościowych pupilarne bezpieczeństwo mających.

Wadyum do oferty dołączone w razie przyjęcia oferty, należy uzupełnić do 10% jako kaucyę.

Tylko ci oferenci mogą liczyć na uwzględnienie wniesionych ofert, którzy wykażą się uzdolnieniem technicznem i zasobnością finansową, potrzebną do przeprowadzenia budowy.

Warunki ogólne i szczególne, plany i kosztorys, mogą być przejrzane w kancelaryi Wydziału powiatowego w Wadowicach w godzinach urzędowych. 2792 1

Wadowice, dnia 25 listopada 1892.

Dr. Iwański.